

Rozmowa z głównym inspektorem sanitarnym Krzysztofem Saczką.

PAP/Roman Zawistowski

JESTEŚMY „WIRTUALNĄ INSPEKCJĄ”

W listopadzie 2020 r. na moje pytanie, co działa się w sanepidach, gdy odnotowywano pierwsze zachorowania na COVID-19, gen. Andrzej Trybusz, były dyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Poznaniu, odpowiedział: „Zaczęło się bombardowanie telefonami, wydawaliśmy decyzje administracyjne dotyczące kwarantanny, stacje powiatowe musiały sporządzać listy osób, u których w odpowiednich terminach trzeba było przeprowadzić badanie. Trudno było dotrzymać jakichkolwiek terminów, nie wyrabialiśmy się, a telefonów i wiadomości elektronicznych były setki, tysiące – to paraliżowało pracę”. Czy może pan zagwarantować, że kiedy nadejdzie czwarta fala, sytuacja się nie powtórzy?

Czytałem zapis tej rozmowy, znam wiele innych przekazów z tego okresu i mimo że wtedy nie pracowałem jeszcze w Głównym Inspektoracie Sanitarnym, sytuacja była mi znana. Łącznie z tym, że na początku pandemii w stacjach sanitarno-epidemiologicznych brakowało nawet aparatów telefonicznych. Nie zaprzeczam, że tak było. Tym bardziej warto docenić zmiany, jakie zaszły w ostatnich miesiącach. W tej chwili Państwowa Inspekcja Sanitarna jest już zupełnie inna – ze względu na digitalizację instytucji, zaopatrzenie w sprzęt

i wdrożone zmiany organizacyjne. Jesteśmy gotowi na czwartą falę.

Proszę o szczegóły na temat digitalizacji, sprzętu i zmian organizacyjnych.

Zacznę od statystyk dotyczących wiosennej fali zakażeń. W ciągu jednego dnia byliśmy i jesteśmy w stanie przeprowadzić ponad 38 tys. wywiadów epidemiologicznych. W 2020 r. było to niemożliwe. Doskonale pamiętam, kiedy w zeszłym roku media informowały o tym, że Inspekcji nie ma, że nie można się dodzwonić, że otrzymanie jakichkolwiek informacji jest niemożliwe, że wywiady epidemiologiczne prowadzone są zdecydowanie późno, czyli po okresie izolacji. W trakcie wiosennej fali w 3 godziny od momentu zarejestrowania zdarzenia załatwialiśmy ponad 82 proc. zgłoszeń, wywiadów epidemiologicznych i innych zadań, a w ciągu 24 godzin ponad 96 proc. Było to możliwe dzięki informatyzacji Inspekcji. Naszym podstawowym narzędziem jest System Ewidencji Państwowej Inspekcji Sanitarnej – SEPIS. Na tej platformie obsługiwane są wszystkie sprawy zgłaszane przez interesantów. Dzięki informatyzacji szybko wdrożyliśmy zmiany organizacyjne, m.in. tworząc „wirtualne stacje”.

Czym są „wirtualne stacje”?

Wykorzystując narzędzia informatyczne, „odmiejscowiliśmy” realizację niektórych zadań z poziomu powiatu.

„Odmiejscowiliśmy”?

Tak. Chodzi o pracę powiatowych stacji. Z wykorzystaniem Internetu pracownicy Inspekcji mogą z dowolnego miejsca w kraju nadzorować i realizować zadania w innym regionie. Oderwali się od ograniczenia powiatowego. To pozwoliło nam odpowiednio zarządzać zasobami ludzkimi – kiedy w jakichś stacjach zadań było mniej, ich pracownicy realizowali obowiązki innych powiatów, w których pracy było zdecydowanie więcej. Rozłożyliśmy obowiązki.

W krytycznych sytuacjach, np. w przypadku zwiększonej liczby zachorowań w województwie mazowieckim, zadania dotyczące tego regionu wykonywały osoby z innych województw bez konieczności przyjazdu.

Docelowo elementem SEPIS będzie też portal internetowy, za którego pośrednictwem będzie można w formie elektronicznej sprawdzić, na jakim etapie procedowania są zgłaszane sprawy. Będziemy dążyli do tego, aby system obejmował też aplikację mobilną. Oczywiście te rozwiązania nie ograniczą się wyłącznie do epidemiologii, ale obejmą również procesy z innych dziedzin, którymi zajmuje się Państwowa Inspekcja Sanitarna. Teraz trwają prace nad digitalizacją zadań związanych z bezpieczeństwem żywności.

O sytuacji w sanepidzie w lutym i marcu 2020 r. rozmawiałem też z byłym głównym inspektorem sanitarnym prof. Jarosławem Pinkasem, który powiedział: „żadne z naszych laboratoriów nie było przygotowane do badania SARS-CoV-2 – trzeba to było zrobić *ex tempore*”. Czy teraz jest lepiej?

Inspekcja Sanitarna zmniejsza ryzyko rozprzestrzenienia się koronawirusa, zwłaszcza mutacji alertowych, aby nie dopuścić do zwiększenia się liczby przypadków. Zwracamy szczególną uwagę na sekwencjonowanie wirusa. Dlatego w Inspekcji Sanitarnej będzie działać sześć laboratoriów, które będą sekwencjonować mutacje. Laboratorium w Olsztynie funkcjonuje od początku roku, w pozostałych wkrótce rozpoczną się badania. Szacuję, że do końca lipca wszystkie laboratoria będą działać i sekwencjonować wirusa.

Gdzie dokładnie będą te laboratoria?

W Olsztynie, Warszawie, Rzeszowie, Łodzi, Gorzowie Wielkopolskim i Katowicach.

Ile to będzie kosztować?

Ministerstwo Zdrowia przekazało na ten cel 6,5 mln zł, ale wydaje się, że ze względu na zakupy grupowe i ceny ofertowe uda się tę kwotę zmniejszyć. Prawdopodobnie będzie to nieco ponad 5 mln zł.

Czy sześć laboratoriów wystarczy?

Tak, ta liczba jest wystarczająca – zgodna ze standardami WHO dotyczącymi poziomu sekwencjonowania, jaki powinien być realizowany w kraju. Wynika z nich, że sekwencjonować powinno się przynajmniej 5 proc. przypadków, a zalecane jest 10 proc. Przyjeliśmy ok. 10 tys. zakażeń dziennie – tygodniowo ok. 70 tys. Z tego 10 proc. to ok. 7 tys. – tyle próbek tygodniowo powinniśmy sekwencjonować. Dzięki wymienionym laboratoriom osiągniemy te 10 proc., czyli 7 tys. próbek tygodniowo.

Profesor Pinkas mówił, że sanepid „przez dziesięciolecie był instytucją niedoinwestowaną, zdeprawowaną i zaniedbaną”. Czy zgadza się pan z tą oceną? Co pan robi, aby poprawić sytuację?

Trudno nie zgodzić się z tym, co powiedział prof. Pinkas – Państwowa Inspekcja Sanitarna faktycznie była instytucją zapomnianą przez wszystkich i niedoinwestowaną. Na szczęście zaczyna się to zmieniać. Przykład – poprawiamy warunki pracy...

À propos, ponownie cytuję prof. Jarosława Pinkasa: „Pracowaliśmy ekstremalnie ciężko za wynagrodzenie nieprzystające do obowiązków i odpowiedzialności”. Profesor dodał, że na początku 2020 r. pracownicy Inspekcji dostali pierwszą od kilkunastu lat podwyżkę. Co się od tego czasu zmieniło i jakie są perspektywy?

Tak jak wspomniał prof. Pinkas, w ubiegłym roku były podwyżki dzięki decyzji premiera Mateusza Morawieckiego przy współudziale ministra zdrowia Adama Niedzielskiego. Pracownicy dostali dodatek covidowy. Nadal jednak pracujemy z przedstawicielami Ministerstwa Zdrowia, aby lepiej opłacać pracowników Inspekcji. Ich praca, jak pokazała pandemia, jest niezwykle ważna i odpowiedzialna, więc powinna być właściwie wynagradzana. Poza zapobieganiem rozprzestrzenianiu się wirusa SARS-CoV-2 Inspekcja zajmuje się też bezpieczeństwem żywności, higieną pracy i środowiska, zagadnieniami związanymi z chemią, np. bezpieczeństwem kosmetyków. Rozpoczęliśmy też szkolenia dla pracowników, m.in. z przeprowadzania wywiadów epidemiologicznych, zorganizowaliśmy rozmowy z psychologami. Pracownik Inspekcji, prowadząc wywiad epidemiologiczny, musi być i psychologiem, i lekarzem – musi posiadać szeroki zakres wiedzy, ale też podchodzić do ludzi z empatią, aby czuli, że są pod właściwą opieką. Podkreślę fakt budowania kompetencji Państwowej Inspekcji Sanitarnej.



PAP/Wojciech Olkuszniak

SKOORDYNOWANIE DZIAŁAŃ

I ZARZĄDZANIE ODGÓRNE

SĄ NIEZWYKLE ISTOTNE,

SZCZEGÓLNIEM W SYTUACJACH KRYZYSOWYCH

Wróć do wynagrodzeń. Ile obecnie zarabiają pracownicy Inspekcji, jaka jest średnia i mediana wynagrodzeń?

W kwestii finansów powiem jedynie o obecnej strukturze Inspekcji Sanitarnej – to istotne w kontekście wynagrodzeń. Nie zapominajmy, że w tej chwili stacje powiatowe i wojewódzkie podlegają bezpośrednio wojewodom. Główny Inspektorat Sanitarny ma funkcję nadzorczą i merytoryczną. Kwestie finansowe zależą od wojewodów.

Co do kwestii strukturalnych – gdyby Inspekcja była scentralizowana, można by łatwiej nią zarządzać, koordynować.

Przed pandemią i na początku każda jednostka Inspekcji Sanitarnej była niejako oddzielną instytucją. Stacje powiatowe podlegały starostom, wojewódzkie – wojewodom, a Główny Inspektorat Sanitarny jedynie nadzorował ich prace. COVID-19 pokazał, że takie rozwiązanie nie jest skuteczne. Praca Inspekcji musi być zarządzana odgórnie, jej funkcjonowanie musi być koordynowane, a niektóre działania muszą być ukierunkowane, kontrolowane i zarządzane centralnie. Dlatego na początku pandemii nastąpiło częściowe spionizowanie Inspekcji. Częściowe, bo stacje powiatowe zaczęły podlegać wojewodom i stacjom wojewódzkim. Kiedy przejmowałem stery GIS, otrzymałem upoważnienie premiera Mateusza Morawieckiego do dokonywania zmian organizacyjnych, które mają przynieść poprawę funkcjonowania i zarządzania tą instytucją.

Czy będzie pan kontynuował te zmiany? Czy inspekcja będzie scentralizowana?

Skoordynowanie działań i zarządzanie odgórne są niezwykle istotne, szczególnie w sytuacjach kryzysowych, w których faktycznie musimy działać i patrzeć na określony problem z perspektywy kraju oraz reagować w odpowiedni sposób. Należy przemodelować zasady tak, aby zadania zostały wszędzie zrealizowane. Odnosząc się do pytania o centralizację Inspekcji Sanitarnej – prowadzimy z Ministerstwem Zdrowia rozmowy dotyczące pewnych koncepcji zmian.

Czy może pan powiedzieć coś więcej?

W tej chwili jest zbyt wcześnie, aby mówić o szczegółach, nie chcę wprowadzać zamętu. Najlepiej komunikować pewne rzeczy, kiedy zostaną przyjęte do realizacji lub gdy mamy pewność, że w niedługim czasie zostaną zrealizowane. Na razie poszukujemy takich modeli organizacyjnych, które pozwoliłyby doprowadzić do sytuacji, w której Inspekcja będzie funkcjonowała w sposób najsprawniejszy, najefektywniejszy, a jakość pracy będzie w niej na najwyższym poziomie. Pracujemy nad tym, aby Państwowa Inspekcja Sanitarna miała określoną pozycję w społeczeństwie, tożsamość, znaczenie i aby Polacy wiedzieli, że stoi na straży naszego bezpieczeństwa – zdrowia publicznego.

Spytam więc inaczej – czy gdyby Inspekcja była scentralizowana, to byłby pan zadowolony?

Kwestie organizacyjne są niezwykle ważne, ale w tej chwili skupiam się na realizacji zadań związanych z przeciwdziałaniem potencjalnemu wzrostowi zakażeń. Skupiam się na budowaniu kompetencji, na sekwencjonowaniu i na tym, że złożyliśmy akces do dwóch programów, dzięki którym możliwe jest uzyskanie pieniędzy na rozpoczęcie działań inwestycyjnych i wdrażanie rozwiązań technologicznych. Kwestie organizacyjne mają obecnie mniejsze znaczenie.

O jakich programach pan mówi?

Chodzi o dwa duże projekty, które – mam nadzieję – pozwolą nam uzyskać pieniądze z Unii Europejskiej. W jednym obszarze staramy się o środki na rozwiązania w zakresie infrastruktury, drugi dotyczy podnoszenia kompetencji, ale też pewnych działań inwestycyjnych.

Muszę jeszcze zapytać o infrastrukturę. Jak pan ocenia jej obecny poziom w sanepidach – nie tylko w dużych miastach, lecz także w mniejszych?

Zdaję sobie sprawę, że nie da się wszystkiego zrobić jednocześnie. Potrzebujemy czasu. Staramy się jednak w miarę szybko osiągnąć stan, gdy nie będzie można mówić o Inspekcji, że jest „niedoinwestowana, zdeprawowana i zaniedbana”.

Rozmawiał Krystian Lurka